

Czy powołanie do restytucji jest teraz otwarte?

Pewien brat w Prawdzie zdaje się uważać, że nauki w kwestii tu poruszonej, wykazane w V tomie „Wykładów Pisma Świętego”, różnią się od tego, co w tym względzie powiedziane jest w tomie III. Brat ten dostrzega, że w tomie V wyrażony jest pogląd, iż restytucja nie może rozpocząć się prędzej, aż ostatni członek Kościoła Wieków Ewangelii zostanie przemieniony, uwielbiony. Jednak zdaje się jemu, że tom III uczy, iż wezwanie restytucyjne będzie w toku razem z kończącym się dziełem Wieków Ewangelii.

Owe jaśniejsze określenie tegoż przedmiotu w tomie V podane było właśnie z tego powodu, że niektórzy odnieśli mylne wrażenie z tomu III, str. 240^[1], gdzie powiedziane jest, że „zakończenie się łaski, czyli wysokiego wezwania w naszych czasach, w roku 1881, zastąpione jest ogólnym wezwaniem dla całego świata, aby korzystał z błogosławieństw i łask Tysiąclecia, na warunkach wiary i posłuszeństwa”, a na str. 415 i 417-418^[2] jest powiedziane: „Gdy szczególna łaska ewangelicznego powołania skończyła się (w październiku 1881 r.), to zdawałoby się, iż błogosławieństwa dla świata powinny rozpocząć się”. „Ponieważ to był czas (1881 r.), w którym skończyło się wysokie powołanie, zatem i czas na rozpoczęcie głoszenia o restytucji, czyli na trąbę Jubileuszową”.

W kwestiach tak zawitych trudno jest czasami użyć słów wystarczająco dokładnych; szczególnie gdy w czasie pisania ich nie spodziewano się sprzeciwu lub krytyki. Gdybyśmy powyższe punkty określali ponownie, staralibyśmy się, aby określenia nasze były jeszcze wyraźniejsze aniżeli te w tomie V, by przez to uniknąć nieporozumienia. Myślą naszą jest, że zakończenie wysokiego powołania w roku 1881 było datą zaznaczoną i że od onego czasu należało się spodziewać rozwoju pewnych przejawów restytucji – pewnych dowodów, że błogosławieństwa restytucyjne były w trakcie rozwoju. Nie zamierzaliśmy wysuwać myśli, że w roku 1881 i zaraz po tym należało się spodziewać restytucji fizycznej, umysłowej i moralnej. Faktycznie, nie widzimy, aby taka restytucja fizyczna odbywała się i nie należy spodziewać się tego, aż ofiary Dnia Pojednania (ofiary Chrystusa i Kościoła, w tym Wieków Ewangelii) zostaną dopełnione.

Wykazaliśmy to już w broszurce „Cienie Przybytku Lepszych Ofiar”, opublikowanej w roku 1881. Tam jest wykazane, że pozafiguralny Najwyższy Kapłan nie przywdzieje szat ozdobnych, przedstawiających dostojność

i autorytet panowania i błogosławienia, dopóki kozioł Pański nie zostanie zabity, jego ciało spalone poza obozem, a tłuszcz na ołtarzu oraz dopóki jego krew nie będzie wniesiona do Świątyni Najświętszej i nie pokropi Ubłagalni. Wykazaliśmy tam również, że kozioł ten był figurą na Kościół i że wszystkie doświadczenia tam wyobrażone nie mogą być uzupełnione prędzej, aż ostatni członek ciała Chrystusowego dopełni całkowicie swej ofiary. Dopiero potem najwyższy kapłan przystąpił do ołtarza, podniósł swe ręce i zaczął błogosławić lud, który w międzyczasie leżał przejęty skrucą na ziemi, w oczekiwaniu za owym błogosławieństwem, które obrazowo przedstawiało restytucję.

Pisząc przytoczone powyżej zdanie, że „zakończenie się łaski, czyli wysokiego wezwania w naszych czasach, w roku 1881, zastąpione jest ogólnym wezwaniem dla całego świata, aby korzystał z błogosławieństw i łask Tysiąclecia”, spodziewaliśmy się, że Czytelnik będzie miał na uwadze nasze dalsze oświadczenie, że chociaż powołanie, w swoim początkowym, czyli obszernym znaczeniu, skończyło się w 1881 r., to jednak w pewnym specjalnym, czyli osobistym znaczeniu, ono będzie trwać nadal, podobnie jak narodowa łaska nad Izraelem, chociaż skończyła się pięć dni przed ukrzyżowaniem naszego Pana, kiedy On powiedział: „Oto dom wasz pusty zostanie”, to jednak w znaczeniu osobistym, łaska Boża trwała wyłącznie nad Izraelem jeszcze przez następne trzy i pół lat, tylko że zamiast łaską narodową, była łaską osobistą. Na str. 241 [w tomie III]^[3] staraliśmy się wykazać to trwanie powołania ewangelicznego w innej formie, co uczyniliśmy następująco:

Chociaż ogólne „wezwanie” zakończyło się, to jednak drzwi nie są jeszcze zamknięte. Koniec powołania a zamknięcie „drzwi” to dwie oddzielne i odmienne rzeczy. „Drzwi” stoją nadal otworem dla niektórych, co chcą wejść i ubiegać się o tę wielką nagrodę współdziedzictwa w Królestwie, chociaż ogólne wezwanie ustało. Bóg przeznaczył pewną liczbę tych, którzy mają stanowić Kościół, Ciało Chrystusowe i w tej liczbie nie może być ani jednego członka więcej, ani mniej (zobacz figuralną myśl tegoż w 3 Mojż. 21:17-23). Wynika z tego, że Bóg nie powoła ani nie zaprosi do tego zaszczytu więcej, aniżeli postanowił na początku, a Słowo Jego wskazuje, że pełna liczba była osiągnięta w październiku 1881. Ponieważ jednak wśród tych, którzy przyjęli ogólne wezwanie i zawarli z Bogiem przymierze, niektórzy nie dopełnią tego



przymierza, nie pobiegną tak, aby dostąpić nagrody, „drzwi” stoją jeszcze otworem, pomimo że ogólne wezwanie ustało. To pozwala niektórym wejść i przyłączyć się do tego biegu, do samoofiary w służeniu Prawdzie (przez wezwanie osobiste), aby zająć miejsca tych, którzy w czasie inspekcji okazali się bez weselej szaty sprawiedliwości Chrystusowej, a także miejsce tych, którzy pomimo zaangażowania się do Pańskiej służby i zawarcia przymierza ofiary, miłowali ten obecny zły świat, obciążyli się troskami o ten żywot i zaniedbali warunki swego przymierza.

Myślą naszą jest, że to sekretne przedłużenie przywilejów wysokiego powołania, po zakończeniu ogólnej oferty, musi z konieczności poprzedzić przywileje restytucyjne, a zatem, dokąd Żniwo Wieku Ewangelii nie zakończy się zupełnie, w kwestii restytucji i głoszenia jej właściwe będą jedynie prace przygotowawcze.

Cel znajomości o restytucji

Znajomość o restytucji dana jest obecnie poświęconym po to, aby wraz ze światem nie byli w ciemności odnośnie do Boskiego planu; a także ze względu na nadchodzący wielki ucisk, na odpadanie błędnych systemów, fałszywych nauk itd. Aby wiernych zachować od upadku w tym dniu złym, znajomość o restytucji była im potrzebna. Jednak według naszego zrozumienia tej sprawy, poselstwo takie, czyli powołanie do restytucji, nie jest na czasie, w żadnym tego słowa znaczeniu. Wszelkie wysiłki podejmowane w zakresie rozpowszechniania teraźniejszej Prawdy, ograniczają się, na ile to jest rozsądne i możliwe, do Kościoła – przynajmniej do tych, co przyznają się być ludem Pańskim, a nie do świata.

List wspomnianego na wstępie brata wysuwa kilka pytań, które tu przytoczymy i odpowiemy, w nadziei, że odpowiedzi mogą być pomocne, nie tylko pytającemu, ale i innym.

PYTANIE: – Czy nie jest możliwe, że jak wysokie powołanie, tak i powołanie do restytucji jest teraz otwarte? Ja nie widzę, aby twoje twierdzenie, iż „drzwi” są jeszcze otwarte, pomimo że „powołanie” ustało, miało jakąkolwiek siłę.

ODPOWIEDŹ: – Wierzymy, iż wykazaliśmy powyżej, że powołanie restytucyjne nie może być rozpoczęte prędzej, aż ofiara Kościoła zostanie kompletnie dopełniona i aż Najwyższy Kapłan, z wszystkimi członkami swego Ciała, przyodziany zostanie w szczyty i doświadczenia swego urzędu, co było przedstawione w szatach chwały i piękności. Nie widzimy jak tę sprawę otwartych drzwi, po zamknięciu ogólnego wezwania, moglibyśmy określić wyraźniej, aniżeli to uczyniliśmy.

Naszym zdaniem, nie jest do pomyślenia, aby Bóg kiedykolwiek powoływał więcej osób, aniżeli stanowiąc mają liczbę wybranych, pomimo że Jego wszechwiedza zapewnia Go, iż wielu z powołanych nie uczyni swego powołania i wybrania pewnym, i z tego powodu nie znajdą się w gronie wybranych. Utrzymujemy więc, że gdy powołanych zostało tylu, ilu miałyby znaleźć się w liczbie wybranych, ogólne powołanie z konieczności ustało. Mimo to jednak Pan wyraźnie przepowiedział, że podczas inspekcji zaproszonych gości, niektórzy zostaną wyrzuceni (Mat. 22:10-14), a ponieważ liczba wybranych musi być kompletna, wynika, że musi być jakiś sposób wprowadzenia innych na miejsca wyrzuconych.

Inspekcja odbywa się

Według naszego wyrozumienia to dzieło inspekcji gości postępuje już od pewnego czasu – od chwili, kiedy ogólne powołanie ustało. W miarę, jak niektórzy okazali się niegodnymi danych im przywilejów i wyrzuconymi zostali do „ciemności zewnętrznych”, w jakich znajduje się cały świat, inni zostali dopuszczeni do powołania i złączonymi z tym próbami. To dzieło musi trwać tak długo, aż zupełna liczba wybranych będzie doświadczona i otrzyma Boskie uznanie.

Nie możemy wyobrazić sobie, w jaki inny sposób Bóg mógłby postąpić sprawiedliwie i słusznie, chcąc dopełnić naprzód ustaloną liczbę, a jednak nie wzywać do tej liczby nikogo, kto w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa mógłby doznać zawodu. „*Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu świętych*”. Jak to było wykazane (Tom 3 str. 244-248)^[4], ci dodani przedstawieni są w przypowieści w tych, którym dozwolone było wejść i pracować w winnicy o godzinie jedenastej, już po zwykłym wzywaniu i najmowaniu robotników.

PYTANIE: – Czyż wezwanie restytucyjne nie uprzedziło powołania ewangelicznego? Czyż Enoch, Abraham, Izak, Jakub i wszyscy Izraelici nie byli powołani do restytucji? A jeżeli tak, to powołanie ewangeliczne było tylko dodatkowym i wezwaniem, na pewien czas, i w takim razie zakończenie lub zamknięcie tegoż natychmiast wprowadziłoby w życie ono pierwsze wezwanie, które to drugie chwilowo zastąpiło.

ODPOWIEDŹ: – Nie, żaden z patriarchów nie był powołany do restytucji, ani też nie było możliwe, aby oni lub ktokolwiek mógł dostąpić błogosławieństw restytucyjnych, dokąd okup nie był złożony, dokąd wszystkie ofiary Dnia Pojednania nie i zostały dopełnione. Gdyby restytucja była możliwa bez okupu, to Chrystus umarłby na próżno, o ile to tyczyłoby się ludzkości tego świata. Nie tak wszakże ma się sprawa! Jakimkolwiek łaskami co do restytucji mógł się ktoś rozkoszować w przeszłości, było tym samym, czym my się obecnie



rozkoszujemy, a mianowicie: wiedzą o tych przyszłych błogosławieństwach. Maleńka znajomość, czyli myśl o restytucji, dana była pierwszym naszym rodzicom, Adamowi i Ewie. Później wyraźna obietnica o restytucji dana była Abrahamowi i powtórzona została Izaakowi i - Jakubowi. Wielka jednak różnica zachodzi pomiędzy obiecaniem czegoś a samym zrealizowaniem tego, co było obiecane. Gdyby było zaoferowane powołanie do restytucji w faktycznym znaczeniu tego słowa, to ktokolwiek z właściwością przyjąłby to powołanie, zostałby przywrócony do doskonałości i do wiecznego żywota. Prawda, że pewnego rodzaju oferta restytucji dana była Izraelitom pod Przymierzem Zakonu – oferta, że będą nagrodzeni doskonałością i żywotem, jeśli Przymierze Zakonu zachowają bez pogwałcenia. Zauważyliśmy jednak, że zachowanie Zakonu było dla nich niemożliwe, stąd i osiągnięcie restytucji na tych warunkach było niemożliwe.

Szczególniejsza zasługa patriarchów polegała na tym, że żyjąc przed jakimkolwiek powołaniem do żywota wiecznego, w czasie, gdy wiadoma była tylko maleńka sugestia o łaskawych zamysłach Bożych, oni okazali tak wielką wiarę w te rzeczy i w swoich wysiłkach, aby podobać się Bogu i, ufni w Jego obietnicach, tak dużo cierpieli. Z opisu Pawła apostoła dowiadujemy się, że niektórzy z nich znosili wiernie doświadczenia tak srogie, że gdyby żyli w Wieku Ewangelii, niezawodnie okazaliby się zwycięzcami w najwyższym znaczeniu tego słowa i współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie. Lecz żyjąc w czasie, zanim wysokie powołanie lub jakieś inne rozpoczęło się, za ich mężnie i wiernie znoszone cierpienia, mają obietnicę lepszego zmartwychwstania. Będzie ono lepsze od zmartwychwstania świata, lecz nie tak chwalebne jak zmartwychwstanie Kościoła. Jak to oświadczył apostoł:

„Przeto, że Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi” – Hebr. 11:40.

Ich zmartwychwstanie będzie lepsze aniżeli ogólnej ludności, z wyjątkiem poświęconych członków Kościoła Chrystusowego. Ojcowie święci powstaną od razu ludźmi doskonałymi, gdy zaś światowi powstaną niedoskonalemi i stopniowo, przez sąd i ćwiczenia, wznoszeni będą do ludzkiej doskonałości. W taki to sposób, stopień po stopniu, przez całe Tysiąclecie, podnoszeni będą do tego wszystkiego, co stracone zostało w ogrodzie Eden.

Restytucja a wiara

PYTANIE: Czyż powołanie restytucyjne nie będzie wezwaniem do wiary i posłuszeństwa, bez poświęce-

nia? Jeżeli mamy wyobrazić sobie, aby takie wezwanie było w procesie obecnie, to pozwól mi zapytać: Cemuż by nie? Czyż nie takie powołanie było otworzone Korneliuszowi i wszystkim innym od onego czasu, jak wspomniane to było przez apostoła Piotra:

„Prawdziwie dochodzę tego, iż Bóg nie ma względu na osoby; ale w każdym narodzie, kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym” (Dzieje Ap.10:34-35).

ODPOWIEDŹ: Słowa Piotra nie znaczą, że ci, co bali się Boga i czynili sprawiedliwość, tak jak ją rozumieli, sprawiło, że byli zawsze przyjemnymi Bogu. Piotr dopiero co poznał, że nowa dyspensacja została rozpoczęta i że ponieważ Chrystus odkupił nie tylko Żydów, ale i całą ludzkość tego świata, przeto teraz właściwe było, aby pokutę i odpuszczenie grzechów w Chrystusie kazać wszystkim, tak poganom, jak i Żydom, i że ktokolwiek chciałby czynić Boską wolę, najlepiej jak byłoby możliwe, będzie Bogu przyjemnym.

Powołanie restytucyjne będzie zupełnie odmienne od każdego, jakie było dotąd. To nie będzie powołanie do wiary i przypisanego odpuszczenia grzechów, ale będzie wezwaniem do posłuszeństwa i do rzeczywistego wymazania grzechów. W Tysiącleciu ludzie będą traktowani według stanu każdej jednostki i posłuszeństwo do stopnia zdolności wymagane będzie od każdego osobiście. Każde posłuszeństwo będzie nagradzane proporcjonalną miarą restytucji, umysłową, moralną i fizyczną naprawą, gdy zaś każde nieposłuszeństwo dozna słusznego karania. W taki to sposób cały ten Wiek będzie sposobnością umysłowego, fizycznego i moralnego rozwoju, aż przy końcu Tysiąclecia, posłuszni onemu wielkiemu Nauczycielowi Chrystusowi przypodobani będą obrazowi Bożemu, jakim był rodzic Adam, ale z dodatkiem doświadczeń nabytych nie tylko w czasie panowania grzechu, lecz tym więcej pod administracją władzy Chrystusowej, w Tysiącleciu, przy ponownym podnoszeniu z warunków grzechu i śmierci do stanu sprawiedliwości i życia.

To, co obecnie znane jest Kościołowi jako „usprawiedliwienie z wiary” (a podobnie usprawiedliwionymi byli też starożytni ojcowie święci), nie będzie miało zastosowania w Tysiącleciu ani nie będzie potrzebne, ponieważ warunki ówczesne będą odmienne od obecnych. Ponieważ obecnie „postępujemy wiarą, a nie widzeniem” i ponieważ wiara jest obecnie tak trudna, a więc i rzadka, jest ona przez Boga tak bardzo ceniona i nagradzana. Lecz gdy Tysiąclecie zostanie wprowadzone, Wiek wiary przeminie, a rozpocznie się Wiek widzenia, Wiek znajomości i dowodów tak niezawodnych, że nawet nieuświadomiony nie zbłądzi, „albowiem znajomością Pańską napełniona będzie ziemia, tak jako



wody napełniają morza”. Znajomość będzie tak obfita, że nie będzie potrzeby mówić bliźniemu: „Poznaj Pana”, albowiem wszyscy Go poznają. Z tego wynika, że szczególnie wiara nie będzie wtedy nawet możliwa, więc i oferty specjalnego nagradzania takiej wiary też nie będzie.

Różnica wiary teraz a w Tysiącleciu

Nie mówimy, że w Tysiącleciu ludzie nie będą wcale wierzyć, przeciwnie, nikt nie będzie mógł czynić inaczej, jak wierzyć. Twierdzimy jednak, że zachodzi różnica pomiędzy wierzeniem a postępowaniem wiarą. My obecnie przyjmujemy wiarą wiele rzeczy, których świat, w Wieku przyszłym, nie będzie przyjmował wiarą, ale widzeniem, znajomością – niemożliwe będzie ludziom wątpić w te rzeczy, widząc tak niezaprzeczalne dowody.

Na przykład: obecnie Bóg mówi, że nasze przeszłe grzechy są nam przebaczone i że możemy uważać samych siebie za zupełnie usprawiedliwionych przed Jego obliczem. Mimo to jednak my wciąż jeszcze widzimy różne słabości w naszych umysłach i ciałach. Grzechy nasze nie są wymazane, one są tylko przykryte.

W wypadku grzechów Kościoła, one nie będą wymazane prędeż, aż śmierć zniszczy te ciała śmiertelne i aż Pan, w pierwszym zmartwychwstaniu, da nam chwalebne, doskonałe ciała duchowe. W tych ciałach nie będzie już najmniejszego śladu grzechu, słabości ani niedoskonałości; wszystko to będzie istotnie wymazane. Lecz obecnie wymagane jest, abyśmy wierzyli, że grzechy nasze są przykryte, mamy wierzyć w Boskie oświadczenie w tym względzie.

Następny stopień naszej wiary jest w łączności z wysokim powołaniem, aby poświęcić ziemskie, doczesne korzyści, w zamian za niebiańską chwałę, cześć i nieśmiertelność. Jednak ta niebiańska korona i duchowe błogosławieństwa mogą być widziane tylko oczami wiary i ktokolwiek biegnie w tym zawodzie, teraz wystawionym nam w Ewangelii, musi spoglądać oczami wiary, nie tylko na Jezusa Wodza i Dokończyciela naszej wiary, ale te same oczy wiary muszą widzieć koronę sprawiedliwości, którą Pan, Sędzia sprawiedliwy, ma odłożoną dla wiernych. Zatem Wiek ten jest przede wszystkim Wiekiem wiary, okresem stanu przypisanego, stanu wiary i ufności w Boskich obietnicach, i którzy tę wiarę i ufność posiadają, dostępują wielkiej i kosztownej nagrody.

Nie takie będą warunki w Tysiącleciu, kiedykolwiek ten Wiek już się rozpocznie. Będzie wówczas poznanie, jak już zauważyliśmy; doświadczenia każdego dnia będą przynosić albo umysłowy, moralny i fizyczny rozwój, albo karanie za błędy, by czynić postępek. Takie doświad-

czenia zademonstrują wyraźnie, jakie będą ostateczne wyniki tego wszystkiego. Restytucja będzie nagrodą dla posłusznych, natomiast wtóra śmierć – karą dla nieposłusznych.

Sprawa jest jasno przedstawiona przed nami w Piśmie Świętym, które uczy wyraźnie, że w Wieku obecnym Boską regułą jest:

„Niechaj ci się stanie według wiary twojej”,

gdy zaś reguła sądu tego świata w Tysiącleciu wyłożona jest wyraźnie w Obj. 20:12, w słowach: *„I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są; i druga księga także otworzona jest [pierwsza księga nazywana jest Barankową Księgą Żywota, która zawiera w sobie imiona członków Kościoła, Pańskiej Oblubienicy – ta druga księga jest księgą zapisków postępowania tych, co przejdą sąd i próby restytucji zadawałającą], to jest księga żywota; i sądzeni są umarli według tego, jako napisano było w onych księgach [w Piśmie Św. – Jan 12:48], to jest według uczynków ich”*.

Wezwanie w Tysiącleciu

Omyłką byłoby mniemać, że Bóg będzie powoływał ludzi do synostwa w Tysiącleciu, ale nie będzie od nich wymagał poświęcenia samych siebie Jemu i czynienia sprawiedliwości, której On jest uosobieniem. Nikt nigdy nie osiągnie żywota wiecznego na warunkach innych jak te, to jest na warunkach absolutnego posłuszeństwa, a nawet więcej – na warunkach zupełnej harmonii z duchem prawa Bożego, prawa sprawiedliwości i miłości. A i wszyscy, którzy będą w harmonii z Bogiem do takiego stopnia, z konieczności byłiby też raczej gotowymi do ofiary, gdyby pojawił się jakiś sprzeciw względem Boskiej sprawiedliwości i z tego powodu trzeba byłoby ponieść jakąkolwiek ofiarę, aniżeli zaprzeczyć się Pana i zasad Jego świątobliwości.

Ofiary wszakże nie będą wymagane od świata w Tysiącleciu, ponieważ grzech i Szatan nie będą już więcej dzierżyć kontroli – „teraźniejszy zły świat” (dyspensacja) przemienie, a na jego miejsce zaprowadzony będzie „świat przyszły, w którym sprawiedliwość mieszka” – w którym sprawiedliwość będzie regułą, gdzie Król, wszyscy godzący się z Nim i wszystkie szczegóły rządu będą sprawiedliwością, Prawdą i miłością.

Przypuszczenie, że powołanie do restytucji już się rozpoczęło, byłoby przypuszczeniem, że Bóg w jakiś sposób upoważnił kogoś do ogłoszenia, że odtąd nikt już nie będzie cierpieć za sprawiedliwe postępowanie, lecz tylko za czyny złe i że odtąd taki, kto chce być

sprawiedliwym, na ile go stać, nie napotka na żadne sprzeciwy w tym względzie, i że każdy jego wysiłek ku dobremu prędko zapewni mu większe zdrowie, większą umysłową, moralną i fizyczną siłę, i że proces ten, wmagając się coraz więcej, doprowadzi go w końcu do zupełnej doskonałości. Co więcej, to byłoby obietnicą, że każdy, kto przyjmie to restytucyjne powołanie, nie umrze już śmiercią Adamową, ale że z dnia na dzień i z roku na rok potęga śmierci będzie w nim słabnąć, a proces restytucji będzie postępować naprzód.

Gdy to powołanie zostanie wystawione i przywileje restytucyjne będą ludziom zaoferowane, wypełni się to, co powiedział prorok, że nie będzie już nikt umierał za grzech Adama, ani za grzechy ojców, a tylko za grzech własny (Jer. 31:29-30). Wnosimy, że nie nastąpi to wcześniej aż dopiero jakiś czas po wielkim ucisku. Gdy po roku 1915 Królestwo w fazie ziemskiej zostanie ustanowione^[5], to wtedy powołanie świata do przywilejów restytucyjnych zostanie w zupełności otworzone i kto wtenczas umrze, umrze za grzech własny (śmiercią wtórą), a nie za grzech Adama. Ktokolwiek zaś wtedy będzie posłuszny Bogu, dozna błogosławieństw Jego łask restytucyjnych – rzeczywista, widoczna naprawa rozpocznie się zaraz, w nagrodę wierności temuż powołaniu restytucyjnemu.

Według naszego wyrozumienia błogosławieństwa i łaski Tysiąclecia zachodzą na ten Wiek Ewangelii w znaczeniu następującym:

1. Umiejętność, wynalazki itd. wprowadzają na świat błogosławieństwa przedtem nieznane, a które faktycznie są zamierzone na Wiek Tysiąclecia, lecz przysposabiane są w tym „dniu Boskiego przygotowania”;
2. Błogosławieństwa restytucyjne zachodzą na Wiek Ewangeliczny również i w tym znaczeniu, że wynalazki itp. prowadzą stopniowo do wielkiego ucisku, w którym obecne systemy społeczne, finansowe, polityczne i religijne zostaną zburzone, a na ich miejsce wprowadzone zostaną lepsze zarządzenia w Tysiącletnim Królestwie;
3. Restytucyjne błogosławieństwa spływają na Kościół teraz jeszcze i w tym znaczeniu, że dozwolone mu jest dostrzegać te błogosławieństwa przychodzące na świat, radować się nimi i podnosić serca przepełnione wdzięcznością i uwielbieniem dla Tego, który umiłował nas i kupił swoją drogocenną krwią; zdając sobie sprawę z tego, że On stał się „*uślabianiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata*”.

Czy aspiracje do ziemskiej nagrody są obecnie właściwe?

PYTANIE: Przypuśćmy, że ktoś powiedziałby: „Ja wyrzekam się obecnego świata, wraz z jego zaszczytami i przyjemnościami, aby w posłuszeństwie naśladować Jezusa, bez względu na to, jakie próby i prześladowania mogą mnie za to spotykać, ale ja nie spodziewam się zbawienia na poziomie Boskim i nie ubiegam się o taką nagrodę. Zbawienie na ludzkim poziomie jest lepsze, aniżeli ja zasługuję, bez względu, jak wiele miałoby kosztować mnie naśladowanie Chrystusa teraz, w początkowym okresie Jego królowania, zanim jeszcze Szatan zostanie związany. Raduję się sposobnościami okazania mej wierności Bogu teraz, pod warunkami nieprzyjawnymi, co powinno udowodnić moją szczerość”. Kto może zaprzeczyć, że takie rozumowanie nie podchodziłoby pod powołanie restytucyjne?

ODPOWIEDŹ: Apostoł przy pewnej okazji powiedział, że czasami Bóg przeglądał (przeoczał) taką nieświadomość (Dzieje Ap. 17:30), czyli nie brał jej w rachubę. Podobnie było w całym Wiek Ewangeliczny, kiedy wysokie powołanie było wystawione. Zapewne byli tacy naśladowcy Pana, którzy niezupełnie zrozumieli Boskie obietnice, w całej ich długości, szerokości i piękności. Wielu nie rozumiało, że zwycięzcy obecnego Wieku dostąpić mają chwały, czci i nieśmiertelności. Ich nieświadomość jednak nie zmienia powołania ani Boskiej działalności. Ojciec Niebieski ma, że tak powiemy, do czynienia raczej z Chrystusem, a nie z nami. Toteż napisane jest, że przyjmowani jesteśmy „w Onym umiłowanym”. Przeto ktokolwiek w tym Wiek Ewangelicznym poświęcił się w zupełności Panu, jako swojemu Mistrzowi, ufając Mu, jako swemu Odkupicielowi i starając się postępować Jego śladami, taki jest dziedzicem Bożym i współdziedzicem z Jezusem Chrystusem, swoim Panem, bez względu czy on wie o tym, czy też nie, akuratnie tak, jak sprawa miałaby się w jakimkolwiek dziedzictwie ziemskim.

Mogłoby zdawać się rzeczą dziwną, gdyby który syn nic nie wiedział o bogactwie ojca i o jego intencji zapisania mu pewnej części swych posiadłości; lecz taka nieświadomość syna nie zmieniałaby woli i testamentu jego ojca, i nie przeszkodziłaby w odziedziczeniu jego zapisu. Podobnie możemy powiedzieć o wiernych Pańskich w tym Wiek, którzy nie pojmowali, jak wielkie rzeczy Bóg ma przygotowane „dla tych, którzy Go miłują”. A to stosuje się też do takiego, o którym była wzmianka w tym pytaniu – nieświadomość jego nie zmienia Boskich zarządzeń i jeśli taki wiernie kroczy za Panem teraz, mamy wszelki powód do wierzenia, że w odrodzeniu, on znajdzie się z Panem na tronie, bez względu na to, czy spodziewa się tak wielkiej łaski, czy też nie. Powinniśmy się jednak spodziewać, że tak wiernym ofiarnikom, Pan teraz łaskawie objawi swoje wspaniałe



dziedzictwo. Z pewnością w obecnym czasie nie ma powołania do restytucji; nie ma jeszcze oferty ani sposobności wydobywania się z niedoskonałości i śmierci do doskonałości na wyobrażenie Boże i do wiecznego żywota.

Watch Tower
R-2675 (1900 r.)
„Straż” 1959/8 str. 116-120

^[1] Nowe wydanie str. 212

^[2] Nowe wydanie str. 365 i 367

^[3] Nowe wydanie str. 219

^[4] Nowe wydanie str. 221-225

^[5] Pisane w roku 1900